

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 32/3(363), 145-154

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Prasa o adwokaturze**

W dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 295 z dnia 17 grudnia 1987 r.) ukazała się relacja prasowa o spotkaniu Przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego z przedstawicielami nowych władz Zrzeszenia Prawników Polskich. Adwokaci są w dużej liczbie członkami Zrzeszenia, interesujące więc jest, jaka tematyka była przedmiotem rozmowy na tym spotkaniu. Główny nurt stanowiły sprawy stanu prawa oraz problemy polskiego środowiska prawniczego. W relacji tej czytamy m.in.:

„Podkreślono, że Polska musi być krajem praworządnym, w którym prawo jest równe dla wszystkich i w którym za naruszenie prawa każdy ponosi taką samą odpowiedzialność. Zwrócono uwagę na konieczność dalszego doskonalenia prawa, umacniania jego roli w życiu społecznym i gospodarczym oraz przestrzegania zasad jego prawidłowego stosowania. Stwierdzono potrzebę szerszego włączania środowiska prawniczego w rozwiązywanie podstawowych problemów legislacyjnych, poprawę jakości prawa, zapobieganie inflacji przepisów i aktywniejszą realizację programu edukacji prawno-państwowej społeczeństwa.

Zwrócono uwagę na potrzebę zwiększenia roli prawników w rozwiązywaniu ważnych problemów społecznych, zwłaszcza takich, jak rozszerzenie ochrony praw obywateli, demokratyzacja prawa wyborczego, opracowanie nowego prawa o stowarzyszeniach oraz zmiana uregulowań konstytucyjnych.

Omówiono zagadnienia związane z rozpoczęciem w dniu 1 stycznia 1988 r. działania Rzecznika Praw Obywatelskich.

Przedstawiciele ZPP poinformowali o przygotowaniach do powołania — z inicjatywy ZPP — społecznego komitetu praw człowieka, który podejmowałby działania na rzecz rozszerzania i propagowania konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich oraz prezentowałby polskie doświadczenia i wnioski w tym zakresie na płaszczyźnie międzynarodowej.

Poruszono również sprawę zwiększenia zainteresowania ZPP sprawami młodego pokolenia prawników oraz problemy socjalno-bytowe zawodów prawniczych.

W. Jaruzelski odniósł się z pełnym zrozumieniem do podniesionych przez przedstawicieli ZPP problemów.

W spotkaniu uczestniczyli: Stanisław Ciosek — sekretarz KC PZPR, Andrzej Gdula — kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR, Jerzy Breitkopf — szef Kancelarii Rady Państwa.”

\*

Tygodnik „Rada Narodowa” (nr 49 z dnia 5 grudnia 1987 r.) ogłosiła sondę związaną z hasłem *Co nie jest prawem zabronione — jest dozwolone*. Chodziło o to, aby uczestnicy ankiety wypowiedzieli swe uwagi na cztery pytania: „1. Jak Pan interpretuje tę zasadę?, 2. Co, Pana zdaniem, wpłynęło na jej przypomnienie akurat teraz?, 3. W jakiej dziedzinie może

ona odegrać największą rolę?, 4. Co trzeba zrobić, żeby weszła w życie?"

Spośród osób objętych sondą prezes NRA adw. dr Kazimierz Łojewski wypowiedział się następująco na wszystkie cztery pytania:

„1. Zasadę tę interpretuję jako dyrektywę wykładni pojęcia wolności człowieka-członka społeczeństwa. Wykładnia pojęcia wolności znajduje swój punkt odniesienia w podmiotowości osoby ludzkiej, to jest w uznaniu, że człowiek jako istota wolna jest zdolny do decydowania w swoim własnym imieniu o swoim losie. Podejmowanie takich decyzji jest jednoznaczne z koniecznością ponoszenia za nie odpowiedzialności wobec samego siebie lub w niektórych wypadkach wobec tych, których podmiotowość jest ograniczona z racji obiektywnych, np. wobec dzieci.

Wolność nie istnieje jednak jako pojęcie oderwane od swego społecznego kontekstu. Możemy zawsze mówić tylko o wolności «od czegoś» lub «ku czemuś». Wolność od nędzy, strachu, wojny, ale również wolność ku szczęściu, dobrobytowi, pokojowi. Tak więc wolność to wartość społeczna nadająca się do zrealizowania zarówno w swych wariantach pozytywnych, jak i negatywnych w określonej grupie, kierującej się regułami postępowania zwanymi prawem.

Wolność bez prawa staje się bezprawiem i anarchią, albowiem wolność nie regulowana oznacza władztwo silniejszego nad słabszym jedynie z racji większej siły tego pierwszego. Wolność więc jest wartością prawdziwą, jeżeli narzuca sama sobie ograniczenia w imię ładu i porządku, a więc — konkretyzując ten problem — w imię sprawiedliwości. Omawiana zasada nie jest więc niczym innym jak realizacją idei wolności korygowanej przez prawo. Dodam, że jest to jedyny wariant wolności materializujący się w nowoczesnych cywilizowanych społeczeństwach. Ten wariant pozwolił ludziom i państwu osiągnąć w naszym wieku nieporównywalne z przeszłością wartości zarówno w zakresie cywilizacji jak i szeroko pojętej kultury.

2. Nie można mówić o wprowadzeniu tej zasady przez kogokolwiek, albowiem nie nadaje się ona do takich zabiegów, które nazywamy potocznie administrowaniem. Zasada ta jest po prostu stanem naturalnym człowieka i społeczeństwa. Wolność można człowiekowi i społeczeństwu na jakiś czas (nieraz nawet długi) odebrać lub ograniczyć, nie można jej zlikwidować. Obserwacja bytu wielu społeczeństw XX wieku jest tego najlepszym dowodem. Wolność po prostu jak bumerang zawsze wraca, niekiedy bardzo krętymi drogami i z ogromnym wysiłkiem. Rozejrzyjmy się dokoła, co się stało na przykład w Chinach, co dzieje się w Związku Radzieckim, a zwłaszcza u nas w Polsce. To nie jest wprowadzenie zasady wolności, ale dziejący się na oczach proces jej powrotu. Przy wszystkich zagrożeniach współczesnego świata pocieszające jest właśnie to, że istniejące jeszcze bastiony bezprawia są zjawiskiem nielicznym, odosobnionym i wręcz kuriozalnym. Pocieszające jest również i to, że są one potępiane przez całą cywilizowaną ludzkość.

3. W każdej dziedzinie działalności ludzkiej, a więc w działalności duchowej i materialnej. U nas na pierwszy plan wysuwa się — co jest na-

turalne wobec dramatycznego upadku gospodarki — działalność ekonomiczna. Przy odbudowie polskiej ekonomiki należy zdać sobie sprawę, jakie były przyczyny jej upadku. Były one wynikiem pozbawienia społeczeństwa jego podmiotowości ekonomicznej, odebrania mu zdolności, a w rezultacie i woli działania ekonomicznego w opraciu o zasady prakseologii. Przez wiele lat państwo pretendowało do roli jedyne go podmiotu zdolnego do podejmowania decyzji również w sferze ekonomicznej. Wiemy, z jakim skutkiem. Niezależnie jednak od tego, jakże ujemnie odbiło się to na poziomie społeczeństwa, jego zachowań, wymagań i całej jego siatki pojęciowej. Społeczeństwo pozbawione podmiotowości ulega po prostu procesowi degradacji.

Jesteśmy obecnie w sytuacji i w okresie przełomowym, spojrzenie na ten problem i płynące z niego doświadczenia są gorzkie, ale otuchą napawa fakt, że odzyskiwana podmiotowość daje o sobie znać w wielu dziedzinach działania. Obserwując ten problem, można mieć nadzieję, że społeczeństwo nigdy nie pozwoli już sobie tej podmiotowości odebrać.

4. Chciałbym w tej wypowiedzi uniknąć jakichkolwiek sloganów. Potrzebny jest po prostu zdrowy rozsądek wynikający z praktyki życiowej, a w naszym wypadku — nasze gorzkie doświadczenie. Z tego rodzi się tak istotna wartość społeczna, jaką jest mądrość. Chodzi jedynie o to, żebyśmy mieli odwagę być mądrymi. Pamiętajmy, jaka dewiza została zawarta na medalu wybitym ku czci wielkiego Polaka, twórcy Colegium Nobilium Konarskiego: Sapere auro — temu, który odważył się być mądrym. Nie dajmy sobie tej mądrości odebrać.”

\*

Red S. Krupa z „Kuriera Polskiego” uzyskał wypowiedź prezesa NRA dra Kazimierza Łojewskiego na postawione w tytule publikacji pytanie: *Praworządność — jaka jest?* (nr 242 z dn. 11—13 grudnia 1987 r.):

● Jak ją ocenia znany obrońca w procesach karnych, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, mec. dr Kazimierz Łojewski, a więc człowiek, który z tym problemem od lat styka się na co dzień.

— Uważam, iż na wstępie winniśmy sobie wyjaśnić, co to jest praworządność. Jest to rządzenie zgodne z prawem. Postulat praworządności może więc być adresowany wyłącznie do władzy, do każdego, kto w większym bądź mniejszym zakresie stosuje prawo. Postępowanie szarego obywatela nie można oceniać pod kątem widzenia praworządności, gdyż on nie wykonuje władzy, co najwyższej przestrzega lub narusza wydane przez władze nakazy czy zakazy.

● Jak więc wygląda nasza praworządność, ale nie w teorii, nie pod kątem wymowy bardziej lub mniej doskonałych przepisów prawa, lecz w praktyce, w codziennym ich stosowaniu.

— Nie najlepiej, a pod niektórymi względami wręcz źle.

● Dlaczego?

— Przyczyn jest wiele. Pozwolę sobie zwrócić uwagę tylko na niektóre,

chyba najistotniejsze. Przede wszystkim decyzje podejmowane przez wielu przedstawicieli władzy różnych szczebli nie zawsze są zgodne z prawem. Wyraża się to bądź w niestosowaniu niektórych przepisów w ogóle, w ich obchodzeniu, naginaniu do potrzeb chwili, bądź w swoistej interpretacji poszczególnego urzędnika. Powodem takiego właśnie działania w jednym przypadku bywa brak kompetencji, w innym — zrutynizowanie bądź konformizm, jeszcze innym — wygodnictwo albo zwykły lęk przed podjęciem decyzji w ogóle.

● Czy jest to tylko wina urzędników? Czy na ich błędzenie nie ma wpływu również nasz skomplikowany, nadmiernie rozbudowany, mało precyzyjny i niespójny system prawny? Np. w objaśnieniu do drugiego pytania referendum stwierdzono jednoznacznie: «niezbędna jest reforma systemu prawnego, jego uproszczenie, likwidacja sprzeczności i wieloznaczności (...)».

— Bo rzeczywiście jest niezbędna. W ciągu minionych 40 lat nasze prawodawstwo nabawiło się bowiem tak groźnej choroby, jak inflacja przepisów prawa. Jest ich zbyt wiele. U źródła ich tworzenia tkwi nie życiowa potrzeba, lecz biurokratyczna wiara, że wszystkie — od najważniejszych do najdrobniejszych — przejawy stosunków międzyludzkich można rozwiązać za pomocą paragrafu. Stąd ich mnogość. Stąd ta prawotwórcza gorączka. Akty prawne opracowywane są zbyt szybko, bez należytego rozeznania stosunków, które chcą regulować. To zaś wpływa na pobieżne redagowanie treści, drobiazgowość, brak jasności: często przepisy nakładają się na siebie, jeden zniekształca drugi. W szczególności choroba ta gnębi prawo wykonawcze. Nawet dobra w zamyśle i treści ustawa z reguły obrasta mnożstwem mniejszej rangi aktów wykonawczych, które wypaczają jej intencje.

Gorzej, gdy ustawodawca zaprzecza sam sobie. Posłużę się przykładem. Tuż po wojnie został wydany dekret z mocą ustawy o wywłaszczeniu na rzecz państwa prywatnych gruntów i nieruchomości położonych m.in. na terenie Warszawy. Jeden z artykułów tegoż aktu prawnego przewidywał odszkodowanie dla właścicieli, stanowiąc równocześnie, że sposób wypłacania tego odszkodowania określi rozporządzenie wykonawcze władz administracyjnych. Minęło 40 lat i... żaden tego typu akt się nie ukazał, a zamiast odszkodowania właściciele (w wielu przypadkach już ich spadkobiercy) doczekali się ustawy z lipca 1985 r., która ustanowiła, że żadnych odszkodowań wypłacać się nie będzie...

● O ile mi wiadomo, niedawno, bo w końcu października br., Rada Narodowa miasta Warszawy postanowiła wystąpić do Rady Państwa z wnioskiem o zmianę bądź uchylenie artykułu 89 ustawy sejmowej z 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości.

● Wiem o tym. Wiem jednak również, że dużo wcześniej wiele różnych gremiów mocno krytykowało ów przepis, jako społecznie niesprawiedliwy, i domagało się jego uchylenia. Bezskutecznie. Być może tym razem się uda. Niemniej jednak szkód moralnych, jakie owa ustawa wywołała

w świadomości społecznej, nie da się anulować. Wszak ów 89 artykuł to klasyczny przykład braku szacunku ustawodawcy tak dla samego siebie jak i dla społeczeństwa. Cóż, widocznie nasz ustawodawca tego nie widzi i tak długo, dopóki nie zobaczy, nie pozbedzie się nawyku tworzenia aktów prawnych, do których szary obywatel nie ma zaufania. Prawo, żeby było szanowane, nie może być przejawem arbitralności władzy, nie można go zmieniać w zależności od aktualnych postaw bądź doraźnych potrzeb tejże władzy.

● Panie Mecenasie, jako długoletniemu adwokatowi, szczególnie bliskie są zapewne Panu problemy związane z wymiarem sprawiedliwości. Jak Pan ocenia gwarancje praw obywatela w procesie karnym?

— Moim zdaniem w praworządnym procesie karnym należy dążyć do tego, żeby winny został sprawiedliwie osądzony. Z tych właśnie względów Konstytucja zapewnia każdemu, a więc i podejrzanemu o popełnienie przestępstwa, prawo do obrony. Polega ono nie tylko na formalnym uprawnieniu do korzystania z pomocy zawodowego obrońcy, lecz przede wszystkim na umożliwieniu temu obrońcy prawidłowego, z pożytkiem dla podejrzanego, wykonywania jego funkcji. Teoria piękna, a praktyka... Istnieje wprawdzie przepis zezwalający adwokatowi na porozumienie się z tymczasowo aresztowanym w drodze bezpośredniego kontaktu. Niestety, jest to w zasadzie przepis martwy.

● Może do tej martwoty przyczyniają się również i sami adwokaci? Może obrońca najzwyczajniej w świecie nie chce tracić czasu na wizyty w więzieniach czy aresztach, bo uważa, że wystarczą mu akta śledcze?

— Jako adwokat z długoletnią praktyką stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że główna, jeśli nie jedyna przyczyna tkwi w braku zgody prokuratora na bezpośrednie widzenie z aresztowanym, motywowanej tzw. dobrem śledztwa. I praktycznie od takiej decyzji adwokat może się odwołać do Pana Boga. W ogóle kodeks postępowania karnego w swoisty sposób pojmuje prawo do obrony, jeśli chodzi o areszt tymczasowy. Dla przykładu: dochodzenie zakończone, akta sprawy wraz z aktem oskarżenia są już w sądzie, obrońca składa wniosek o uchylenie aresztu tymczasowego i... proszę sobie wyobrazić, że nie dopuszcza się go do udziału w posiedzeniu sądu, na którym ów wniosek jest rozpatrywany. Oto jak często w praktyce przedstawia się zagwarantowane Konstytucją prawo do obrony.

● Panie Mecenasie, w uchwale XIII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego, w podrozdziale poświęconym praworządności, znalazł się postulat wzmocnienia kontroli sądowej nad niektórymi działaniami prokuratury. Miałyby to swój wyraz w powołaniu do życia funkcji sędziego śledczego, który m.in. decydowałby o stosowaniu aresztu tymczasowego. Co o tym sądzi adwokatura?

— Podpisujemy się pod tym obiema rękami nie tylko my, adwokaci, ale — śmiem twierdzić — większość środowiska prawniczego. Co więcej, postulat SD jest zgodny z podpisaną przez Polskę Konwencją ONZ pod nazwą «Międzynarodowe paktów praw człowieka».

Dodam, że powołana niedawno przez premiera Komisja ds. Reformy Prawa Karnego, w której mam zaszczyt uczestniczyć, w swych pracach nad nową kodyfikacją problem sędziego śledczego postawi jako jeden z warunków doskonalenia naszego systemu karnego”.

\*

Wyniki przeprowadzonego w dniu 29 listopada 1987 r. referendum powszechnego stały się przedmiotem ożywionych dyskusji i rozmów. W przeprowadzonej przez Polską Agencję Prasową sondzie publicznej zabrał głos w sprawie wyników głosowania m.in. prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Kazimierz Łojewski (na łamach „Trybuny Ludu” nr 333 z dnia 3 grudnia 1987 r.):

„W moim przekonaniu referendum było w historii Polski Ludowej pierwszym aktem pełnego uznania podmiotowości polskiego społeczeństwa. I nie tylko dlatego, że był to akt demokracji bezpośredniej. Istota referendum wyraża się w tym, że władze po raz pierwszy stanęły, z takich czy innych przyczyn, wobec sytuacji, że nie mogły podjąć jednostronnej decyzji. W tym upatruję pewien fenomen, który prowadzi do konkluzji natury polityczno-filozoficznej. Otóż na naszych oczach referendum zapoczątkowało długi na pewno proces likwidacji niepisanego, ale faktycznego podziału na władzę i społeczeństwo. I to jest dla mnie szczególnie cenne.

Kwestia — dlaczego społeczeństwo wypowiedziało się w taki, a nie inny sposób? To zagadnienie dla polityków i socjologów, ale tak czy inaczej jest to wielka lekcja demokracji. Demokracji, która ma to do siebie, że potrafi rozładować najpoważniejsze nawet konflikty społeczne. A konflikty społeczne są rozwiązywane w sposób właściwy wówczas, kiedy nie ma ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Mądry polityk zawsze dąży do consensusu i tak układa stosunki polityczne w swoim kraju, aby ostateczny głos należał do społeczeństwa.

Co do perspektyw po referendum, to oczywiście zajmie w tej sprawie stanowisko Sejm. Ale, moim zdaniem, referendum otwiera nową epokę w dziejach myśli i kultury politycznej w Polsce.”

\*

W rubryce kronikarskiej „Gazety Prawniczej” „Dwa tygodnie” (nr 23, z dnia 1 grudnia 1987 r.) zamieszczono notatkę pt. *Obrady NRA*. Autor notatki omówił uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej podjęte na posiedzeniu w dniach 24 i 25 października 1987 r. Pisząc o nowym planie rozmieszczenia zespołów adwokackich, adwokatów i aplikantów, autor zaznaczył:

„Podstawowe zadanie planu rozmieszczenia (w adwokaturze) to zapewnienie ludności należytej pomocy prawnej świadczonej przez wysoko kwalifikowanych adwokatów. Wypełnianie tych zobowiązań wobec społeczeństwa i na rzecz państwowego systemu ochrony prawnej wymiaru sprawied-

liwości musi być regulowane w oparciu o stanowisko Rady Państwa, prezesów sądów wojewódzkich, które określa obecną liczbę adwokatów jako niedostateczną. Plan rozmieszczenia będzie realizowany przez okręgowe rady adwokackie ze szczególnym uwzględnieniem tych ośrodków, w których zapotrzebowanie ludności i wymiaru sprawiedliwości na adwokacką pomoc prawną zostanie ocenione jako pilne (...).”

Pozostałe informacje dotyczyły postulatu NRA pod adresem Ministra Sprawiedliwości ustalenia nowego systemu odpłatności za czynności adwokackie przy założeniu przyjęcia generalnie zasady umowności w stosunkach adwokaci-klienci za świadczone usługi (z wyjątkiem stawek regulowanych w sprawach ze stosunku pracy i ubezpieczeń społecznych oraz alimentacyjnych i ustalania ojcostwa). Ponadto w notatce wspomniano o uchwaleniu nowego Zbioru zasad etyki zawodu adwokata oraz o powołaniu zespołów przy NRA, które sformułują postulaty adwokatury pod adresem obu rządowych Komisji: ds. reformy prawa cywilnego oraz ds. reformy prawa karnego.

\*

Działalność Rzecznika Praw Obywatelskich, powołanego przez Sejm w dniu 19 listopada 1987 r., będzie niewątpliwie pilnie śledzona — ze zrozumiałych względów — przez adwokatów. Z notatki opublikowanej w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 298 z dnia 21 grudnia 1987 r.) pt. *Trudne początki* wynika, iż prof. dr Ewa Łętowska „planuje, że docelowo w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich działać będzie osiem zespołów merytorycznych. Zajmą się one: konstytucyjnymi prawami obywatelskimi, wymiarem sprawiedliwości, sprawami socjalnymi, lokalowymi i gospodarki komunalnej, sprawami rolnymi i ochrony środowiska, prawami obywateli w funkcjonowaniu gospodarki, sprawami finansowo-podatkowymi oraz kwestiami związanymi z obronnością i bezpieczeństwem państwa.”

Jak się okazało, mimo że Rzecznik mógł rozpocząć merytoryczną działalność dopiero z dniem 1 stycznia 1988 r., do jego Biura wpływało jeszcze przed tym terminem ok. 80 listów dziennie o różnej randze prawnej i społecznej.

\*

W opublikowanej w „Gazecie Prawniczej” (nr 23 z dnia 1 grudnia 1987 r.) rozmowie red. J. Klimka z trzema sędziami Izby Karnej Sądu Najwyższego, którzy po upływie ostatniej 5-letniej kadencji odeszli na emeryturę, odnotowano wiele przemyśleń i refleksji na temat naszego wymiaru sprawiedliwości i realiów funkcjonowaniu Sądu Najwyższego w optyce uczestników tej rozmowy. Tekstowi wypowiedzi nadano tytuł *Dać innym coś z siebie*. Z wielu względów rozmowa ta zasługuje na szerokie upowszechnienie, m.in. również w adwokaturze.

Jednym z tematów tej rozmowy była ocena dotychczasowej praktyki



stosowania przepisów o rewizji nadzwyczajnej. Według przytoczonego niżej zdania emerytowanego s. SN Mariana Budzianowskiego ta instytucja prawna wymaga szybkiej zmiany m.in. z powodu jej wypaczenia w praktyce: „Rewizja nadzwyczajna w obecnej postaci kłóci się z zasadą kontrydiktoryjności. Dlatego uważam, że uprawnionym podmiotem do jej wnoszenia powinien być przede wszystkim Prokurator Generalny PRL i prezes Naczelnej Rady Adwokackiej jako rzecznicy interesu publicznego oraz obywatela (jednostki).”

\*

„Rzeczpospolita” (nr 273 z dn. 21—22 listopada 1987 r.) zamieściła notatkę pt. *Adwokaci o postępowaniu przygotowawczym*, informując o przebiegu dyskusji na temat modelu postępowania przygotowawczego w kodeksie postępowania karnego, zorganizowanej 20 listopada 1987 r. przez Ośrodek Badawczy Adwokatury. W notatce m.in. podano:

„Na spotkaniu omówiono problemy udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym obecnie i sformułowano postulaty na przyszłość adresowane do Komisji do spraw reformy prawa karnego.

Wszyscy zabierający głos byli zgodni, że obecne możliwości występowania adwokatów w tym wstępnym stadium procesu karnego są dalece niewystarczające. Wobec tego odpowiednie przepisy procedury karnej powinny ulec zmianie.

Zebrani wypowiedzieli się też za koncepcją wprowadzenia czynnika sądowego do postępowania przygotowawczego jako instytucji zapewniającej w szerokim zakresie prawa obywatela w tym postępowaniu.”

Przeprowadzona dyskusja miała stać się wkładem do prac nad reformą prawa karnego.

\*

Coś w rodzaju reportażu o adwokaturze napisał Jan Raszeja w publikacji pt. *Palestra za zamkniętymi drzwiami* („Gazeta Pomorska” nr 266 w dniu 13 listopada 1987 r.). Punktem obserwacyjnym dla autora w jego wielowątkowych uwagach o sprawach adwokatury są obserwacje z terenu Izby bydgoskiej. Wśród przekazanych czytelnikom nowych spostrzeżeń o zawodzie adwokackim w PRL zasługuje na uwagę teza o pożytku zastosowania — zamiast urzędowej taksy za usługi adwokackie — zasady cen umownych: „Byłby to jeden z elementów regulujących prawa gry na rynku usług adwokackich, gdzie także... powinny obowiązywać (choć w ograniczonym jednak zakresie) prawa podaży i popytu (...).”

\*

W prasie terenowej dość często są publikowane informacje o sprawach związanych z adwokaturą regionalną. Przykładem może tu być obszerna wypowiedź dziekana Izby koszalińskiej w „Głosie Pomorza” (z dnia 31

października 1987 r.). Dziekan Leon Kasperski na liczne pytania o kondycję adwokatury tego regionu i jej trudności udzielił w pełni wyczerpujących odpowiedzi. Tytuł publikacji: *Advocatus, czyli przywołany do pomocy* dziekan rozwinął zaznaczając, że „adwokat musi być fachowcem, który zawsze z wyrozumiałością wysłuchuje interesanta. Wrażliwość na ludzkie sprawy, bezkompromisowość, znakomita znajomość przepisów prawnych, sumienność — to przymioty, które pozwalają mu godnie wykonywać zawód. Takiemu adwokatowi klienci powierzają sprawy, takiego szanują przeciwnicy procesowi i taki znajduje uznanie magistratury.”

\*

Na kolumnie prawniczej dziennika „Rzeczpospolita” (nr 289 z 10 grudnia 1987 r.) ukazała się notatka pt. *Jeśli dojdzie do rozwodu* (autor: M.U), awizująca ukazanie się pracy prawniczej o postępowaniu rozwodowym:

„Po raz trzeci w ciągu ostatniego ćwierćwiecza Wydawnictwo Prawnicze oddało w ręce praktyków komentarz do przepisów materialnoprawnych i procesowych normujących problematykę rozwodów. Autorami dwóch pierwszych edycji byli adwokaci Zdzisław Krzeziński i Władysław Żywicki. Wydanie obecne zatytułowane „Rozwód — Przepisy, orzecznictwo, komentarz” opracował Z. Krzeziński sam. Współautora zabrakło już, niestety, wśród żyjących. To trzecie wydanie jest pozycją interesującą i w codziennej pracy sędziów i adwokatów niemal niezastąpioną.”

\*

„Dziennik Zachodni” z Katowic (nr 218 z dnia 20.IX.1987 r.) odnotował doroczne zebranie Klubu adwokatów pisarzy, zorganizowanego przy Ośrodku Badawczym Adwokatury. Tu sam „Dziennik Zachodni” kilka dni później (nr 223 z dnia 25.IX.1987 r.) zamieścił artykuł Wilhelma Szewczyka pt. *Adwokaci i literatura*. Znany i ceniony publicysta ciepło kwituje czwarty numer „Palestry Literackiej”, podkreślając bardzo bliskie związki literatury (i literatów) z prawem i adwokaturą. Warto tu przytoczyć fragment trafnego spostrzeżenia:

„Wszelka także twórczość, czy to z pogranicza nauki, czy też literatury pięknej, podlega ogólnym zasadom obowiązującym pisarstwo jako grę wyobraźni czy wynik doświadczeń zawodowych. Te drugie w wypadku adwokatów piszących interesują nas najbardziej, wnoszą one bowiem do literatury pięknej specyficzną tematykę. Wydaje mi się, że doświadczenia zawodowe adwokatów — a miałem już okazję z wieloma spośród nich spotykać się również na gruncie intelektualnej przyjazno-towarzyskim — nacechowane są pewną dojrzałością intelektualną, nigdy nie pozbawioną styku z doświadczeniem społecznym.”

\*

Z przyjemnością należy odnotować dalsze felietony literackie adw. Henryka Nowogrodzkiego, zamieszczone na łamach „Życia Literackiego” (nr 27 z dnia 5.VII.1987 r., nr 38 z dnia 20.IX.1987 r., nr 39 z dnia

27.IX.1987 r., nr 41 z dnia 11.X.1987 r.). Wachlarz zainteresowań i wspomnień adw. Henryka Nowogródzkiego jest niezwykle szeroki, a pamięć pojemna. Od filmu „Matka królów” poprzez honoraria adwokackie, od rozprawy sądowej i zachowania się jednego z oskarżonych do ciekawej obserwacji psychologicznej jego rodziny, od sprawy rozwodowej i wątpliwej moralnie postawy powódki do bezbolesnych porodów i ich prywatności, by za chwilę przejść do prywatności śmierci, od wspomnień września 1939, poprzez pierwsze dni okupacji i osobistych doznań aż do żartobliwego przemienienia sztyldów zawodowych. Jak zwykle czyta się te felietony z zainteresowaniem.

\*

Na łamach „Słowa Powszechnego” (nr 198 z dnia 9—11.X.1987 r.) adw. Halina Piekarska publikuje felieton pt. *Kłęska obrońcy*. Z zacięciem i talentem podaje odczucia obrońcy, który angażując się emocjonalnie w obronę wyrostka, przekonuje się poniewczasie, że się pomylił, że łył matki i niewinny wygląd chłopca to zbyt mało do pełnego zaufania. No cóż, taka to już adwokacka dola!

s.m.

## **Kronika**

### I. KRONIKA CENTRALNA

#### 1.

#### **Po wyborach Prezesa ZG ZPP**

W związku z wyborem doc. dra hab. Adama Zielińskiego na stanowisko Prezesa Zrzeszenia Prawników Polskich prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Kazimierz Łojewski wysłał w dniu 24.XI.1987 r. nowo wybranemu Prezesowi list gratulacyjny treści następującej:

Warszawa, 1987.11.24.

*Szanowny Pan  
doc. dr hab. Adam Zieliński  
Prezes Zarządu Głównego  
Zrzeszenia Prawników Polskich  
Warszawa*

*Wielce Szanowny Panie Prezesie,  
W imieniu adwokatury polskiej oraz w imieniu własnym pozwalam sobie przesłać gratulacje z okazji wyboru na stanowisko Prezesa Zrzeszenia Prawników Polskich.*